

SKA na aukcjach

2014-02-17



[Iwona Jackowska»](#)

i.jackowska@pb.pl

Podatki: W internecie wciąż można znaleźć oferty sprzedaży spółek komandytowo-akcyjnych z przesuniętym rokiem obrotowym. Doradcy podatkowi radzą też otwierać w Polsce oddziały SKA z Luksemburga

Handel gotowymi spółkami komandytowo-akcyjnymi (SKA) nie ustał z końcem zeszłego roku. Propozycji sprzedaży nadal nie brakuje, mimo zmiany przepisów na podstawie których od początku 2014 r. spółki te stały się podatnikami (wcześniej byli nimi tylko jej wspólnicy). Informacje o ofertach przekazywane są pocztą pantoflową, ale też pojawiają się w internecie — znaleźliśmy takie np. na Gumtree, Allegro, Oferii. Najniższa cena to około 40 tys. zł, wyższe przekraczają 100 tys. zł.

— Kiedy zbliżał się termin wejścia w życie nowych przepisów, ceny za SKA były niższe. Taką spółkę można było nabyć nawet za 25 tys. zł — mówi Maria Kukawska, doradca podatkowy, partner w Stone & Feather Tax Advisory. Przy atrakcyjnych kosztach założenia SKA (około 5 tys. zł), miały wtedy wyjątkowe wzięcie.

Nie wszyscy zdążyli

Jesienią 2013 r., a szczególnie pod koniec listopada, rejestrowano tak wiele SKA, że na wpis do Krajowego Rejestru Sądowego (KRS) czekały też inne spółki, np. z ograniczoną odpowiedzialnością. To były ostatnie chwile, gdy można było założyć SKA, która jeszcze w 2014 r., a także w 2015 r. nie będzie objęta podatkiem dochodowym od osób prawnych (CIT). Pozwalał na to przepis przejściowy — spółki z rokiem obrotowym, który nie zakończył się przed wejściem w życie nowego reżimu podatkowego, są wolne od niego do końca takiego roku obrotowego. W SKA rok ten może trwać maksymalnie 23 miesiące, rozpoczęty w grudniu 2013 r. zakończy się w październiku 2015 r.

— Zator w KRS trwał w zasadzie od września ubiegłego roku. Zaczęto wtedy zakładać spółki z dłuższym rokiem obrotowym. Jednocześnie był to „czas mobilizacji” w istniejących SKA, aby wydłużyć rok dla skorzystania z przejściowych uprawnień — mówi Agnieszka Rzepecka, doradca podatkowy, prezes zarządu OpusTrust.

Ustawa o rachunkowości rodzi jednak wątpliwości co do możliwych sposobów zmiany istniejącego roku obrotowego w trakcie jego trwania — czy nie powinien najpierw skończyć się stary, aby nowy mógł rozpocząć swój bieg. W takim przypadku, jeśli obowiązujący rok obrotowy pokrywający się z kalendarzowym kończył się 31 grudnia 2013 r., wówczas przedłużony, np. do czerwca 2015 r. rozpocząłby się 1 stycznia 2014 r.

To jednak nie oznaczało dla spółki możliwości funkcjonowania według dotychczasowych zasad, bo nowy rok obrotowy zacząłby się w dniu, w którym spółki komandytowo-akcyjne otrzymały status podatnika CIT. W przykładowej sytuacji wyjściem byłoby takie skrócenie starego roku, aby początek nowego nastąpił przed wejściem w życie przepisów przejściowych, tj. przed 13 grudnia 2013 r. Czy to jednak możliwe?

— Moim zdaniem, żeby móc zmienić rok obrotowy, można go jedynie przedłużyć, nie można go skrócić. Wiemy, że organy podatkowe chcą się tej sprawie przyrzec — twierdzi Agnieszka Rzepecka.

Opłacalne półtora roku

„Oferujemy spółki komandytowo-akcyjne z przesuniętym rokiem obrotowym, który gwarantuje korzystanie z nieopodatkowania tych spółek do końca sierpnia 2015 r. zgodnie ze starymi zasadami, że akcjonariusze nie płacą jakiegokolwiek podatku dochodowego do czasu wypłaty ze spółki dywidendy” — brzmią zachęty do sprzedaży. A za nimi informacje ile wynosi kapitał zakładowy, kim są wspólnicy (np. spółka z o.o. jako komplementariusz, a osoba fizyczna — akcjonariusz) oraz że te SKA nie prowadziły żadnej działalności, nie mają żadnych zobowiązań, posiadają NIP, REGON i szeroko zakreślony zakres działalności.

— Ta forma działalności jest wciąż atrakcyjna. SKA z preferencjami wynikającymi z przedłużonego roku obrotowego dają ich wspólnikom jeszcze sporo czasu na tzw. optymalizację podatkową. Jeśli ktoś ma w perspektywie 1 mln zł podatku do zapłaty, chętnie wyda 100 tys. zł na zakup spółki, aby ten milion zaoszczędzić — wyjaśnia Maria Kukawska. W jej ocenie, na takie transakcje raczej nie zdecydują się duże przedsiębiorstwa, dla których koszty związane z niezbędnymi przekształceniami mogą przynieść niewielkie oszczędności, nie warte takiego zachodu. To kąsek raczej dla przedsiębiorców, którzy chcą skorzystać ze SKA w związku z konkretnymi transakcjami, na których spodziewają się zrealizować istotny dochód do opodatkowania.

Nabycie SKA może być przydatne dla posiadacza takich aktywów jak np.: kamienica czynszowa, działka położona w atrakcyjnym miejscu, prace badawczo-rozwojowe, o ile ich wartość przez lata na tyle wzrosła, że sprzedaż przyniesie niemały dochód. W takim przypadku od różnicy między kosztami nabycia sprzedawanego majątku a ceną uzyskaną ze sprzedaży należałoby zapłacić duży podatek. Można tego uniknąć, chroniąc pod antypodatkowym płaszczem SKA składniki majątku z przeznaczeniem ich do obrotu. Maria Kukawska jednocześnie zachęca potencjalnych nabywców SKA do uważnego zbadania dokumentacji takich spółek.

— Przy ich zakładaniu i zmianie roku obrotowego trzeba było dość precyzyjnie ten proces zaplanować i wykonać. Jeśli ktoś styka się z takim podmiotem po raz pierwszy, warto, aby prawnik zweryfikował dokumentację założycielską — radzi doradca ze Stone & Feather Tax Advisory.

...i co potem

Spółki działają po to, aby przynosić zyski — ten oczywisty cel działania na rynku oznacza dla SKA perspektywę wypłaty dywidend i zapłaty podatku. Ulgowy okres, dla niektórych do 31 października 2015 r., to tylko czas odroczenia opodatkowania. Także gdy taka spółka nie zechce już działać w obecnej formie. Przepisy mówią, że zyski uzyskane przez wspólników za czasów, kiedy SKA nie była podatnikiem, są opodatkowane na starych zasadach, czyli w momencie ich wypłacenia. Nie uchroni

przed tym ani przekształcenie spółki, ani jej likwidacja. W takich przypadkach zyski muszą być ujawnione i opodatkowane.

— Nawet jeżeli zysk jest tylko czysto „papierowy”, ujęty w bilansie, prędzej czy później trzeba go zrealizować, także w zmienionych strukturach. Prawdopodobnie część podmiotów zdecyduje się na działalność w formie spółki komandytowej, co oznacza jednokrotne opodatkowanie — prognozuje Agnieszka Rzepecka.

Jej zdaniem, dla niektórych decyzje nie będą łatwe. Szczególnie w SKA o szerokim akcjonariacie, czyli spółkach o charakterze akcyjnym, dających wiele uprawnień akcjonariuszom — np. prawa głosu, akcje imienne, na okaziciela, uprzywilejowane. W takich przypadkach przekształcenie np. w spółkę komandytową oznacza utratę takich narzędzi.

— Prawo przewiduje przejście na spółki kapitałowe i podwójne opodatkowanie, albo na spółkę osobową i pojedyncze opodatkowanie. To wszystko, co polski system może zaoferować — podkreśla prezes OpusTrust. Agnieszka Rzepecka dostrzega lepsze rozwiązania i szanse dla polskich przedsiębiorców w ustawodawstwie zagranicznym. Zwłaszcza w Luksemburgu.

Jednoznaczny Luksemburg

— Od 2013 r. w prawie luksemburskim odpowiednik polskiej spółki komandytowo-akcyjnej podlega takim samym zasadom podatkowym jak polskie SKA pod rządami dawnych przepisów, ich sądowej uchwały i interpretacji ministra finansów. Sama spółka nie jest podatnikiem CIT, tylko jej wspólnicy, a akcjonariusze płacą podatki po wypłacie dywidendy — wyjaśnia doradca z OpusTrust.

W jej ocenie może to być interesujące dla rodzimych przedsiębiorców z uwagi na wyjątek, zawarty w znowelizowanej ustawie o CIT (w art. 1 ust. 3).

— Zagraniczne SKA, które nie są podatnikami w swoich jurysdykcjach krajowych, nie mogą być podatnikami w Polsce. U nas będą nimi spółki komandytowo-akcyjne maltańskie czy niemieckie (bo są one podatnikami w swoich krajach), i inne, ale nie luksemburskie — wyjaśnia Agnieszka Rzepecka.

Praktyczny efekt tej zasady ujętej w polskiej ustawie o CIT jest taki, że jeżeli w luksemburskiej SKA udziałowcami zostaną polskie firmy, to zyskają one tak, jak udziałowcy polskich spółek komandytowo-akcyjnych przed zmianą przepisów. Potwierdzają to nawet indywidualne interpretacje ministra finansów, które już wydano w takich sprawach. Podobne efekty może przynieść „układ” ze spółkami spoza UE, np. z USA, tyle że ma on pewien minus. Spółka amerykańska, chcąc zbudować fabrykę w Polsce, musiałaby uzyskać zezwolenie na nabycie nieruchomości.

Luksemburska nie, ponieważ unijne podmioty nie podlegają takim wymaganiom. Spółka luksemburska może prowadzić w Polsce normalną działalność operacyjną, może zatrudniać pracowników. Może otworzyć swój oddział działający zgodnie z polskimi przepisami o swobodzie działalności gospodarczej.

— Oddział przedsiębiorstwa zagranicznego — taki status miałby w Polsce, tak byłby zarejestrowany przez luksemburską SKA. Uzyska on polski NIP, będzie płacić polski VAT, a nawet składki ZUS.

W ten sposób polski przedsiębiorca będzie miał pełne prawo korzystać z wyjątku, sformułowanego w ustawie o CIT — mówi prezes OpusTrust. Oddział nie musi być rejestrowany, ale warto to zrobić ze

względów praktycznych. Głównie po to, aby otrzymać NIP. Bez tego numeru firma nie kupi pracownikowi telefonu komórkowego, bo operatorzy nie honorują zagranicznych numerów identyfikacji podatkowej. Poza tym bez NIP trudno też wynająć biuro, wystawić fakturę z VAT.

— To się przydaje też w obrocie gospodarczym. Kontrahenci otrzymują faktury wystawione przez oddział luksemburskiej SKA w Polsce. To wygodne dla kontrahentów, bo handlują z zagranicznym przedsiębiorcą, ale na miejscu kontaktują się z jego przedstawicielem — podkreśla Agnieszka Rzepecka.

Według prezes OpusTrust, takie struktury można zbudować nie tylko ze spółką z Luksemburga. Jednak w innych krajach UE nie jest oczywiste, że SKA nie jest podatnikiem CIT. W duńskim prawie handlowym napisano tylko, że do takiej spółki stosuje się odpowiednio przepisy o spółce akcyjnej.

W konsekwencji ryzykowne jest stanowcze stwierdzenie, że ma ona osobowość prawną, albo nie (a od tego, zgodnie z polskimi przepisami ustawy o podatku dochodowym od osób prawnych, zależy podleganie opodatkowaniu). W UE przeważającą tendencją jest uznawanie SKA za podatnika CIT, nawet jeżeli ma status spółki osobowej.